



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 49 (693) 11 grudnia 2016 r.

Roraty 2016

“W domu Królowej Maryi”



Fot. Jakub Radożycki

Błogosławiony, kto nie zwątpi... (por Mt 11,6)

Adwent, który przeżywamy, jest obrazem całego naszego życia. Jest to czas kontrastów – z jednej strony otaczają nas ciemności w przyrodzie, z drugiej jaśnieje błyszczące światło nadziei lampionów roratnich. Z jednej strony przenika nas uczucie tęsknoty za przyjściem Jezusa Zbawiciela; z drugiej w sercu rozlewa się radość, bo przecież Jezus już przyszedł i nieustannie przychodzi. Jednocześnie oczekujemy na Jego Święta Bożego Narodzenia, a zarazem zdajemy sobie sprawę, że On przyjdzie ponownie, aby nas zabrać z tego świata. I przypominamy sobie słowa wyrzutu Chrystusa skierowane do ludzi: „**Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?**” (Łk 18,8). I te z dzisiejszej ewangelii, skierowane do wysłańców Jana Chrzciciela: „**Błogosławiony, kto we mnie nie zwątpi!**” (Mt 11,6).

To piękne błogosławieństwo staje się dla mnie inspiracją do niniejszego rozważania. Jakże ważna jest w naszym życiu wiara! Warto postawić sobie kilka pytań: Czy wierzę, że Chrystus żyje i działa w moim życiu? Czy nie przeżywam chwil zwątpienia w Chrystusa? I dlaczego tak się dzieje? W jaki sposób unikać takich myśli i pokus? W jaki sposób mieć wiarę mocną, nieuleknioną, pewną?

„**Błogosławiony, kto we mnie nie zwątpi...**” Pan Jezus zapowiada, że przyjdzie na świat czas zwątpienia. Przyjdzie czas, kiedy wyznawanie wiary nie będzie powszechne, a może nawet niewielu się ostoja przy Chrystusie. Czy to już jest dziś? Tego nie wiemy, bo przecież jeszcze ciągle wie-



lu trwa w wierze, przynajmniej w naszej Ojczyźnie. Ale jak jest gdzie indziej? W krajach zachodniej Europy, w krajach bogatych, gdzie na imię Jezusa nie zgina się kolano, ale wprost przeciwnie, imię to budzi zażenowanie, niechęć lub nawet nienawiść? A czy u nas jest tak dobrze? Też już wielu nie wierzy, bluźni, naśmiewa się z Jezusa i wierzących. Liczba praktykujących rodzin spadła już chyba poniżej połowy. „**Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?**”

Nie możemy jednak poddać się zniechęceniu. Prorok dziś woła: „**Pokrzepcie ręce osłabłe. Wzmocnijcie kolana omdlałe. Powiedzcie mało-dusznym – Odwagi!**” (Iz 35,3-4). Pan chce działać w naszym życiu, chce do nas przychodzić i nawadniać suchą glebę naszego serca.

Serce każdego z nas jest jakby uprawną rolę, w którą Bóg sieje ziarno słowa. Na żyznej ziemi ziarno wydaje plony, na ziemi skalistej usycha. Czasem serce człowieka jest jak pustynia, twarda, kamienista, sucha, bez żadnej nadziei na wzrost roślin. Do pustyni Pismo święte porównuje serce człowieka, który nie przyjmuje, odrzuca słowo Boże. Może i w nas chwilami pojawia się taki stan, że jesteśmy pustynią, że jesteśmy twardzi jak gład na Boże wezwanie. Widzimy w świetle tylko to, co złe: grzech, niedolę, nienawiść, kłamstwo, gniew, nieczystość. O, tam ktoś kogoś zabił, terroryści zrobili jatkę z ludzi, inny zwyrodnialec więził i zabijał dzieci – wniosek – Boga nie ma! Jednocześnie nie dostrzegamy śladów działania Boga. Widzimy tylko argumenty ludzi bezbożnych, którzy dają upust swojej frustracji pokazując i chełpiąc się tym, co plugawe. Wtedy serce staje się pustynią; objawia się to zanikiem modlitwy, radości, pokoju.

Na szczęście Boży siewca ma możliwość podlania tej pustyni naszego

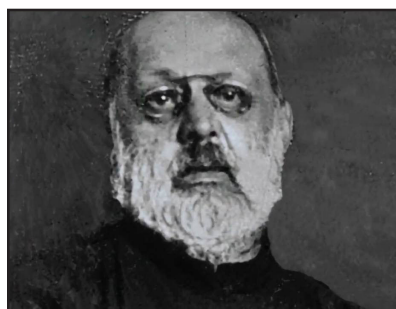
serca swoją łaską i nadzieją. Przychodzi ożywczy deszcz natchnienia Bożego, deszcz dobroci od ludzi i słuchania słowa Bożego, i wtedy takie serce ożywa. Zakwita jak półpustynia na obrzeżach Izraela, gdzie na wiosnę zakwitają piękne i kolorowe kwiaty (por. Iz 35,1). Pozbywamy się zwątpienia, napełniamy się łaską i radością. Dostrzegamy uzdrowionych przez Boga, uratowanych od śmierci, ocalonych od rozpacz, obmytych z grzechu. To jest ożywienie osłabłych ramion i omdlałych dusz. To jest czas łaski i zbawienia.

I taki właśnie jest dla nas Adwent. Wpatrujemy się w światełko lampionu i przypominamy sobie, że jest życie wieczne. Dostrzegamy roratkę i figurę Niepokalanej i zauważamy, że jest z nami ta, która uwierzyła we wszystko, w każde słowo od Pana. Słyszymy proroków, Jana Chrzciciela, rozważamy głos nadziei płynący od nich i oto wszystko staje się nowe, idziemy ku zbawieniu, ku nagrodzie.

„**Oto zobaczą chwałę Pana, wspaniałość naszego Boga**” (Iz 35,2). My ją dostrzegamy w uporządkowanym kosmosie, w pięknie stworzeń, w potędze morza, nawet w różnorodności płatków śniegu, a jeszcze bardziej w doskonałości bytu ludzkiego, w miłości i poświęceniu świętych, w cudach działanych przez Boga wokół nas i w nas, w każdym nawróceniu grzesznika, we wszystkich okrucinach miłości, których pełny jest świat. To jest chwała Pana, której nie może zakryć przed nami nawet największe zgorznienie. Uwierźmy, umocnijmy naszą nieraz wątłą wiarę, idźmy dalej z Chrystusem, bo On jest bardzo blisko nas, królestwo Boże jest w już w sercu tych, którzy uwierzyli. Idźmy z radością na spotkanie Pana! „**Błogosławiony, kto nie zwątpi**”, ten będzie szczęśliwy w królestwie Bożym.

ks. Tomasz Grzywna

ROK Świątego Brata Alberta (Adama Chmielowskiego)



Nowy Rok Duszpasterski podsuwa nam postać św. Brata Alberta, który przed założeniem Zgromadzenia Sióstr Albertynek i Braci Albertynów, nosił nazwisko Adam Chmielowski, który urodził się 20 sierpnia 1845 roku, a zmarł 25 grudnia 1916 roku, a więc sto lat temu. W Boże Narodzenie rozpoczynamy obchodzenie Roku Świątego Brata Alberta, którego nazywano „Najpiękniejszym człowiekiem pokolenia”, „Szarym Bratem”, „Polskim Biedaczyną”, „Bratem wszystkich ludzi”, „Patronem trudnego przełomu”, „Człowiekiem dobrym jak chleb” czy „Bratem naszego Boga. Przy opracowywaniu tego artykułu korzystał będę z „ChiTu” nr 28 (2016).

W tymże ciekawie wydanym „Chicie” znajdujemy mnóstwo ciekawego materiału, w którym odnajdujemy wyjątkową postać wielkiego świętego Polaka, który żyjąc w swoim czasie umiał odczytać znaki czasu. Można powiedzieć nieco upraszczając zagadnienie, że trafił w społeczne zapotrzebowanie. Pomoc niesiona biednym, mało powiedziane, najbiedniejszym z biednych, zawsze budzi pewnego rodzaju uznanie, czasem może politowanie, czasem chęć niesienia pomocy, a zawsze możliwość refleksji, że w każdej sytuacji można nieść pomoc ludziom biednym nazywanym często ludźmi marginesu społecznego.

Spójrzmy na „Kalendarium życia Adama Chmielowskiego – św. Brata Alberta:

20.08.1845 – narodziny Adama Chmielowskiego w Igołomi k. Krakowa;
26.08.1845 – chrzest z wody;
17.06.1847 – dopełnienie ceremonii chrztu świętego Adama w kościele Nawiedzenia najświętszej Maryi Panny w Warszawie na Nowym Mieście;

1853 – pierwsza spowiedź i Komunia św. Adama;

25.08.1853 – śmierć Wojciecha Chmielowskiego – ojca Adama (pochowanego na Powązkach w Warszawie);

1855/56 – pobyt w Gimnazjum Realnym w Warszawie;

28.08.1859 – śmierć Józefy z Borzysławskich Chmielowskiej, matki Adama;

1862/63 – studia w Instytucie Politechnicznym i Rolno – Leśnym w Puławach;

22/23/01.1863 – wybuch powstania styczniowego, do którego przyłączył się Adam;

30.09.1863 – bitwa pod Melchovem (kielecczyzna). Adam zostaje ciężko raniony, a następnego dnia ma miejsce amputacja jego lewej nogi;

1864/65 – pobyt w Paryżu;

1865/66 – studia w klasie rysunków w Warszawie;

1866/67 – studia inżynierskie w Gandawie, których nie ukończył;

1868/69 – drugi pobyt w Paryżu;

1870/74 – studia na Akademii Sztuk Pięknych w Monachium;

1875/77 – działalność artystyczna w Warszawie. Mieszka z Witkiewiczem, Chełmońskim i Piotrowskim;

1879 – pobyt we Lwowie, gdzie mieszka z Leonem Wyczółkowski. Zaczyna malować obraz „Ecce Homo”;

24.09.1880 – wstąpienie do zakonu jezuitów w Starej Wsi;

5.04.1881 – opuszczenie Zakonu Jezuitów z powodu choroby i podjęcie leczenia;

1882/84 – pobyt u brata Stanisława w Kudryńcach. Adam maluje szereg pejzaży podolskich. Zapoznaje się z postacią św. Franciszka z Asyżu. Zostaje członkiem III Zakonu św. Franciszka i gorliwym jego propagatorem;

Jesień 1884 – wydalenie z granic zaboru rosyjskiego przez władze carskie pod groźbą zsyłki na Sybir. Wyjeżdża do Krakowa, gdzie styka się ze zbiorowiskiem największej nędzy;

25.08.187 – obłóczyny w kaplicy Loretańskiej u braci kapucynów w Krakowie i zmiana imienia: Adam Chmielowski staje się Bratem Albertem. To daje początek Zgromadzenia Braci

Posługującym Ubogim, zwanych później albertynami;

25.08.1888 – złożenie pierwszych ślubów zakonnych na ręce kard. Albina Dunajewskiego;

1888 – Brat Albert przekształca „Ogrzewalnię miejską” na Kazimierzu w Krakowie na „Przytulisko”. W kolejnych latach zakłada podobne przytuliska we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Jarosławiu, Tarnowie i Kielcach;

20.06.1889 – uroczystość Bożego Ciała. Pierwsze spotkanie Brata Alberta z przyszłymi albertynkami: Anną Lubąską i Marią Silukowską;

15.01.1891 – obłóczyny pierwszych siedmiu albertynek w kaplicy biskupa krakowskiego, co daje początek Zgromadzeniu Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim;

13.08.1896 – przyjęcie do zgromadzenia Marii Jabłońskiej, późniejszej bł. S. Bernardyny;

1898 – budowa pustelni na Kalatówkach w Zakopanem;

25.12.1916 – śmierć Brata Alberta w Krakowie, przy ul. Krakowskiej 43;

28.12.1916 – pogrzeb Brata Alberta na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie;

15.09.1932 – pierwsza ekshumacja zwłok Brata Alberta;

5.11.1934 – rozpoczęcie prac przygotowawczych do procesu beatyfikacyjnego Brata Alberta;

11.11.1938 – nadanie Bratu Albertowi przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego pośmiertnie Wielkiej Wstęgi Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności niepodległościowej i na polu pracy społecznej;

23.12.1946 – wznowienie procesu beatyfikacyjnego w Krakowie przez ks. kard. Adama Stefana Sapięę;

31.05.1949 – druga ekshumacja i przeniesienie zwłok Brata Alberta do krypty w kościele oo. Karmelitów w Krakowie, ul. Rakowicka 18;

8.02.1950 – zamknięcie Procesu Informacyjnego;

20.01.1977 – ogłoszenie Dekretu o heroiczności cnót Czcigodnego Sługi Bożego Brata Alberta przez papieża Pawła VI;

22.06.1983 – beatyfikacja Brata Alber-

ta w Krakowie na Błoniach przez Jana Pawła II;

25.06.1983 – przewiezienie relikwii Błogosławionego z kościoła oo. Karmelitów Bosych do Domu Generalnego Sióstr Albertynek w Krakowie, ul. Woronicza 10;

30.06.1985 – uroczyste przeniesienie relikwii bł. Brata Alberta do nowo wybudowanego kościoła Ecce Homo;

12.11.1989 – kanonizacja bł. Brata Alberta w Rzymie przez Jana Pawła II¹.

Święty Brat Albert, człowiek dobry jak chleb

Zanim dojdziemy do stwierdzenia widocznego w tytule, trzeba nam przynajmniej w zarysie poznać życie i działalność naszego Świętego, który był powstańcem, malarzem, zakonnikiem, człowiekiem poszukującym swojego miejsca na ziemi i całkowicie oddanym najbardziej szlachetnym².

Adam Chmielowski, bo tak brzmi jego imię i nazwisko, urodził się w Igołomi pod Krakowem, w dniu 20 sierpnia 1845 roku. Ojciec jego był urzędnikiem, a matka zajmowała się domem. Adam mając lat osiem, został osierocony; zmarł mu ojciec. Matka zabiegała o to, aby syn zdobył odpowiednie wykształcenie, więc wysłała go na naukę do Petersburga, do szkoły wojskowej, co podobało się jej synowi. Tam poznał i dobrze opanował język rosyjski. Matka jednak obawiając się, aby syn nie zatracił ducha polskości, zabrała go z tej szkoły i zapisała do gimnazjum w Warszawie. Zpracowana matka wkrótce zmarła. Adam pozostał sam. Wychowaniem jego zajęła się ciota Petronela Chmielowska. Jak mogliśmy przeczytać w „Kalendarium” Adam studiował w Instytucie Rolniczo – Leśnym, w Puławach, brał udział w manifestacjach patriotycznych oraz angażował się w działalność konspiracyjną. Wielce znaczącym wydarzeniem jego życia był udział w powstaniu styczniowym 1863 roku. W jednej z dwóch bitew, w których uczestniczył, stracił nogę i dostał się do niewoli rosyjskiej. Miał wtedy osiemnaście lat i przed nim było życie. Do końca życia nosił protezę, co utrudniało mu poruszanie się, choć biografowie piszą, że poruszał się zręcznie, a nawet jeździł na łyżwach.

Dochodzi do wniosku, że jego życiowym powołaniem będzie malarstwo. Wyjeżdża więc do Paryża, gdzie podejmuje studia w tym zakresie.

Z Paryża przenosi się do Gandawy, do Belgii, gdzie studiuje inżynierię. Studia te jednak nie pociągały go, więc wraca do malarstwa, do Monachium, gdzie kończy czteroletnią Akademię Sztuk Pięknych. Tu dał się poznać jako doskonały krytyk malarski, a nade wszystko jako wspaniały człowiek, pełen osobistego uroku, kultury i życzliwości względem drugich.

Po studiach wraca do kraju, do Warszawy, gdzie spotyka wielu wybitnych, znaczących ludzi, obracających się w kręgach artystycznych. Tam poznaje m. in. znaną i podziwianą aktorkę, Helenę Modrzejewską. Z pasją oddaje się malarstwu. Wtedy po namalował obraz o tematyce religijnej, pt. „Wizja św. Małgorzaty”. W tym czasie pracuje też nad najbardziej znanym obrazem „Ecce Homo” – „Oto Człowiek”, który – jeśli można tak powiedzieć – stał się jego wizytówką.

24 września 1880 roku, niespodziewanie dla swoich wielbicieli, wstępuje do zakonu jezuitów, do „naszej” Starej Wsi. Ma już 35 lat. Motyw swojej decyzji opisał w liście do Heleny Modrzejewskiej. Ujął to w takich słowach:

„Wstąpiłem do zakonu, za kilka dni dostanę suknię jezuitką, tę sławną czarną sukienkę, pod którą tyłu świętych zwyciężało świat i siebie, a tyłu bohaterów krwią się oblało za Boga i wiarę. Już nie mogłem dłużej znosić tego złego życia, którym nas świat karmi, nie mogłem już dłużej tego ciężkiego łańcucha nosić. Świat jak złodziej wydziera co dzień i w każdej godzinie wszystko dobre z serca, wykrada miłość dla ludzi, wykrada spokój i szczęście, kradnie nam Boga i niebo. Dla tego wszystkiego wstępuję do zakonu; jeżeli duszę bym stracił, cóżby mi zostało?”

Adam Chmielowski, to człowiek poszukujący swojego miejsca w życiu. Człowiekowi, który był w znakomitej śmietance towarzyskiej, obcując z ludźmi, którzy nadawali ton życiu, przeżywając wszystkie jego barwy i odcienie, nie było łatwo zostawić to wszystko i ubrać ciężki, zgrzebny habit przepasawszy się białym sznurem. Zostawić wszystko, znamienitych kolegów malarzy, ich przyjaźnię, a zając się biednymi i bezdomnymi, to heroizm. Jak wiele mówią nam takie nazwiska, jak: Stanisław Witkiewicz, Józef Chełmoński, Aleksander Gierymski czy Leon Wyczółkowski. Znał się

nawet ze słynną polską aktorką, Heleną Modrzejewską, do której pisał wstępując do zakonu jezuitów, z którego jednak zrezygnował bądź też poradzono mu, aby szukał dla siebie innej drogi życia. Wczuwając się w jego decyzję to można powiedzieć, że to wielki realista, który bardzo trzeźwo i odpowiedzialnie patrzy na życie. On wie doskonale, co jest ostatecznym celem życia człowieka na ziemi: zbawienie duszy. Czy w malarskiej śmietance towarzyskiej rozmawiano na te tematy? Nie rozmawiano! Oni żyli innym duchem, jakby w innej epoce, zupełnie odmiennej od swojego kolegi, Adama. Porównanie do środowisk w jakich bywał, bo przecież bywał nie tylko z kolegami – malarzami, ale ludźmi różnych profesji, stanów i zawodów, było niekorzystne dla jego wrażliwej duszy. Rodziło rozterki, niepokój. Jak opisać życie przystojnego, dwudziestoletniego młodzieńca, który z bujną fryzurą, patrzy mądrym wzrokiem gdzieś w dal, jakby wypatrywał drogi swojego życia. On widzi coś więcej i coś dalej.

Zrezygnował z zakonu jezuitów, bo przeżył załamanie nerwowe, co ujął po latach: „Nie postradałem zmysłów, ale przechodziłem okropne męki i katusze i skrupuły najstraszliwsze”. Idąc za znamienitym mistykiem, św. Janem od Krzyża, była to „ciemna noc oczyszczenia duszy”, o czym Adam wiedział. Depresja dawała znać o sobie, więc leczy się w zakładzie dla nerwowo chorych, w Kulparkowie, koło Lwowa, a następnie udaje się do swojego brata, na Podole. Tam w ciszy i spokoju, wrócił do równowagi psychicznej. Tam zafascynowała go duchowość św. Franciszka z Asyżu i staje się tercjarzem III zakonu franciszkańskiego. Ukaz carski zmusza go do opuszczenia tego miejsca, więc Adam przenosi się do Krakowa, gdzie zatrzymał się przy klasztorze ojców kapucynów. Z funduszy jakie posiadał ze sprzedanych obrazów wspierał najbardziej szlachetnych, a jego pracownia stała się przytuliskiem dla nędzarzy i bezdomnych. Poznaje życie od strychów, podwórek, piwnic, noclegowni, gdzie gromadzą się bezdomni. Widzi w nich sponiewierane oblicze Chrystusa. Zagłada do tzw. ogrzewalni miejskich. Cóż mógł im pomóc? Pomagał im na własną rękę. To był zasadniczy przełom w jego życiu. Swoje miejsce znalazł wśród bie-

daków. Można o nim tak przeczytać:

„Pewnego wieczoru, wracając z balu, wstąpił wraz z przyjaciółmi do ogrzewalni przy ulicy Piekarskiej. Była to noclegownia, w które bezdomni mogli się schronić przed mrozem. Panujące tam warunki przywodziły na myśl piekło. Wstrząśnięty tym widokiem Adam Chmielowski podjął najważniejszą decyzję w swoim życiu: zapragnął pozostać wśród tych ludzi i zorganizować im godne warunki do życia. Postanowienie to stało się początkiem zupełnie nowej egzystencji. Zamiast eleganckiego ubrania Adam Chmielowski nosił samodziałowy, zgrzebny habit, który sam dla siebie zaprojektował – szary i skromny, aby nie wyróżniał się zbytnio z otoczenia. Zdawał sobie sprawę, że tylko w ten sposób może stać się wiarygodnym dla tej rzeszy rozbitków życiowych. Obłóczyny Adama odbyły się 25 sierpnia 1887 roku w krakowskim kościele kapucynów. Przyszły święty przyjął imię Brat Albert, na pamiątkę Alberta Avogardo, ucznia św. Franciszka z Asyżu. Rok później złożył śluby zakonne. Miał już wówczas kilku pomocników, z którymi początkowo mieszkał na Skałce u paulinów, później zaś w ogrzewalni, przeniesionej z ulicy Piekarskiej do nieco lepszych warunków – na ulicę Krakowską. Podpisał też umowę z krakowskim magistratem, który pozwolił mu kwestować na ulicach miasta. Z tej jałmużny Brat Albert utrzymywał siebie i swoich podopiecznych. Jego marzeniem było znalezienie dla bezdomnych jakiegoś zajęcia, pracy, która pomogłaby im odzyskać ludzką godność. Uruchoił więc wytwórnię mebli giętych oraz warsztat, w których ubodzy pracowali na potrzeby przytuliska.

Zapewniwszy podstawową opiekę mężczyznom, Brat Albert zatroszczył się o opuszczone kobiety. Nie mógł oczywiście posłać do kobiecego schroniska braci, modli się więc gorąco, by na jego drodze pojawiły się kobiety, którym mógłby powierzyć to trudne zadanie. I tak też się stało. W czerwcu 1889 roku do Krakowa przyjechały Anna Lublańska i Maria Silukowska, uciekinierki z prześladowanego pod względem religijnym Podlasia. Spotkały Brata Alberta i, zafascynowane jego stylem życia, zapragnęły z nim współpracować. Zaprosiły ze swych rodzin-

nych okolic jeszcze pięć kobiet i 15 stycznia 1891 roku 7 pierwszych siostr w kaplicy ks. kard. Albina Dunajewskiego przywdziało albertyńskie habity.

Przytuliska znajdujące się pod opieką albertynów i albertynek były otwarte dla wszystkich potrzebujących, bez względu na narodowość czy wyznanie, zapewniano w nich pomoc materialną i moralną, stwarzano chętnym możliwości pracy i samodzielnego zdobywania środków na utrzymanie”.

Dalej również będę korzystał z owego „Chitu”:

„Zgromadzenia rozwijały się szybko. Powstawały nowe domy – przytuliska we Lwowie, Sokalu, Przemyślu, Stanisławowie, Jarosławiu, Tarnowie, Kielcach. Brat Albert dużo podróżował, krążąc pomiędzy oddanymi mu pod opiekę domami. W czasie jednej z tych podróży poznał w Horyńcu siostrę Bernardynę Jabłońską, wybitną przełożoną Zgromadzenia Sióstr Albertynek.

Aby dopomóc siostrze i braciom, wyczerpanym ciężką pracą i podatnym wskutek tego na choroby, a także znużenie psychiczne i duchowe, Brat Albert postanowił wybudować pustelnię, w której jego podopieczni mogliby wypoczywać i nabierać sił. Pierwsze pustelnie powstały we wschodniej części Galicji, a w 1898 roku powstała najbardziej znana, na Kalatówkach w Zakopanem. Przykładem swego życia Brat Albert uczył współbraci i siostry, że trzeba być „dobrym jak chleb”. Zalecał też przestrzeganie krajowego ubóstwa, które od wielu lat było również jego udziałem.

Kiedy wybuchła I wojna światowa, warunki życia stały się jeszcze cięższe. Brat Albert przemęczony nieustannym wysiłkiem podupadał na zdrowiu. Kryzys nastąpił w grudniu 1916 roku. W Boże Narodzenie, 25 grudnia, Brat Albert zmarł, żegnany płaczem wszystkich braci i siostr oraz ubogich i sierot.

Św. Jan Paweł II beatyfikował go 22 czerwca 1983 roku na Błoniach w Krakowie, a kanonizował 12 listopada 1989 roku w Watykanie. Święty Brat Albert jest patronem zakonów albertynek i albertynów, a także artystów plastyków.

Postacią Brata Alberta – artyście, który porzucił sztukę dla służby Bogu

– Karol Wojtyła był zafascynowany już w latach swojej młodości. Tej postaci poświęcił dramat pt. „Brat naszego Boga”, napisany w latach 1944-1950. Sztukę zaczęto wystawiać w polskich teatrach zaraz po wyborze kard. Wojtyły na papieża. W 1997 roku na jej podstawie powstał film w reżyserii Krzysztofa Zanussiego pod tym samym tytułem”.

Jan Paweł II o św. Bracie Albercie

Warto byłoby sięgnąć po homilie Jana Pawła II wypowiedziane podczas beatyfikacji i kanonizacji Brata Alberta. W tym miejscu jednak, za stroną internetową ukażą fragmenty myśli ks. kard. Wojtyły, a potem Papieża, na jego temat.

„Brat Albert (...) Nie tylko służył ubogim, ale sam stał się jednym z nich, gdyż oni stali się dla niego żywą ikoną Chrystusa - Ecce Homo” - św. Jan Paweł II

Ojciec Święty Jan Paweł II, podczas audiencji dla Polaków w dniu kanonizacji Brata Alberta (12 XI 1989 r.), ukazał Świętego jako „apostola swoich czasów”. Następnie papież zgromadzonym pielgrzymom postawił pytanie: „Czy także naszych? Co nam mówi jego wyniesienie na ołtarze dzisiaj?” Także i w dzisiejszych czasach ubóstwo materialne, a jeszcze bardziej moralne, nie tylko jest problemem bardzo aktualnym, ale i przerażającym. Co więcej, w zmateralizowanym i zlaicyzowanym świecie brakuje szacunku dla ludzkiej godności. Święty Brat Albert uważał, że „wielką rzeczą jest człowiek” i że „w człowieku wykolejonym trzeba ratować godność ludzką”. Dlatego zaczynał od zaspokojenia pierwszych niezbędnych potrzeb ludzkich, świadczył miłosierdzie względem ciała, a dopiero później docierał do dusz ludzkich, podnosząc ich stan moralny. Jan Paweł II kanonizując Brata Alberta przypominał, że dokonała się ona w roku przełomu dla Polski (1989). „Czy ten, który — idąc za Chrystusem — pomagał ludziom dźwigać się, odzyskiwać ludzką godność i podmiotowość, stawać się współtwórcami wspólnego dobra społeczeństwa — nie jest nam dany jako znak i jako patron tego trudnego przełomu?” - pytał papież. Poruszając problem odbudowy dobra wspólnego w ojczyźnie, św. Jan Paweł II przypominał zasadę solidarności i współod-

powiedzialności społecznej. I w tym miejscu ukazał św. Brata Alberta jako patrona naszych trudnych czasów, który swym przykładem uczy, że dobro wspólne jest owocem nie tylko sprawiedliwości, ale też miłości bezinteresownej względem bliźnich znajdujących się w potrzebie: „Chodzi, jak to już kiedyś zostało powiedziane, o odbudowanie wymiaru dobra wspólnego w życiu społeczeństwa. Według nauki społecznej Kościoła dobro wspólne — właśnie dobro wspólne — jest tym, które zabezpiecza dobro każdego uczestnika wspólnoty. Zabezpiecza zaś w sposób suwerenny, czyli odpowiadający godności osoby: uczestnicząc w tworzeniu dobra wspólnego, każdy równocześnie jest szafarzem dobra własnego. Ta kategoria „własnego” (czyli własności) należy do praw ludzkiej osoby” - mówił Jan Paweł II. Zatem i czasy współczesne wołają o świadczenie miłosierdzia chrześcijańskiego. Dlatego Ojciec Święty swoje przesłanie kanonizacyjne do Polaków zakończył pragnieniem, by „Święty Brat Albert, który dla wszystkich był dobry jak chleb, dopomógł wszystkim Polakom do odzyskania wzajemnej dobroci i aby stał się żywym kamieniem w budowaniu (...) cywilizacji miłości na naszej ojczyściej ziemi i wszędzie”. Nie było to świadectwo rewolucji, nie było to świadectwo protestu; było to świadectwo miłości, służby i oddania bez reszty. *Kard. K. Wojtyła (Kraków, 23 XI 1973)** Jesteś jednakże straszliwie niepodobny do tego, którym jesteś. Na trudziłeś się w każdym z nich. Zmęczyłeś się śmiertelnie. Wyniszczyli Cię - To się nazywa miłosierdzie. Przy tym pozostałeś piękny. Najpiękniejszy z synów ludzkich. Takie piękno nie powtórzyło się już nigdy później - O, jakież trudne piękno, jak trudne. Takie piękno nazywa się Miłosierdzie. *Karol Wojtyła, „Brat naszego Boga”*. *Ta postać wciąż daje wielkie świadectwo, nie dezaktualizuje się, wciąż trwa to wielkie świadectwo jego życia, jego trudu, jego posłannictwa. *Kard. K. Wojtyła (Kraków, 15 IX 1967)** Brat Albert (...) Głęboko rozumiał tę prawdę, która jest właściwością i własnością samego Chrystusa; trzeba być ubogim, ażeby innych ubogaczać. Trzeba nie mieć, nie posiadać, ażeby innych obdarzać... *Kard. K. Wojtyła (Kraków, 10 IV 1970)** Naśladowca

św. Franciszka z Asyżu, jak to zresztą potwierdzają dokumenty procesu rzymskiego, człowiek niezwykle duchowej głębi, poniekąd duchowy syn św. Jana od Krzyża, a nade wszystko sługa ubogich, najbardziej upośledzonych. Szary Brat przeszedł ulicami Krakowa dobrze czyniąc, dając świadectwo Ewangelii Jezusa Chrystusa, opowiadając całym swoim życiem osiem błogosławieństw - nie słowami, ale życiem. *Kard. K. Wojtyła (Kraków, I II 1977)* Jest w tej postaci coś, co głęboko odpowiada trudnościom i niepokojom naszych czasów. Jest jakieś świadectwo dane Chrystusowi, Jego Ewangelii, dane człowiekowi, na które te właśnie czasy w szczególny sposób czekają. *Kard. K. Wojtyła (Kraków, I II 1977)*. *Adam Chmielowski był uczniem gotowym na każde wezwanie swego Mistra i Pana. *Ojciec Święty Jan Paweł II (Rzym 12 XI 1989)** W tej niestrudzonej, heroicznej posłudze na rzecz najbardziej upośledzonych i wydziedziczonych, znalazł ostatecznie swą drogę. Znalazł Chrystusa. Przyjął Jego jarzmo i brzemień. Nie był tylko „miłosiernikiem”. Stał się jednym z tych, którym służył. Ich bratem. Szary brat. *Ojciec Święty Jan Paweł II (Rzym 12 XI 1989)** Czy ten, który - idąc za Chrystusem - pomagał ludziom dźwigać się, odzyskiwać ludzką godność i podmiotowość, stawać się współtwórcami wspólnego dobra społeczeństwa - nie jest nam dany jako znak i jako patron tego trudnego przełomu? *Ojciec Święty Jan Paweł II (Rzym 12 XI 1989)** Życzę, aby ten święty, który był dla wszystkich „dobry jak chleb”, dopomógł wszystkim Polakom do odzyskania wzajemnej dobroci. *Ojciec Święty Jan Paweł II (Rzym 12 XI 1989)** W dziejach polskiej duchowości św. Brat Albert posiada wyjątkowe miejsce. Dla mnie jego postać miała znaczenie decydujące, ponieważ w okresie mojego własnego odchodzenia od sztuki, od literatury i od teatru, znalazłem w nim szczególne duchowe oparcie i wzór radykalnego wyboru drogi powołania. *Jan Paweł II, „Dar i Tajemnica” Kraków 1996* Z Listu Ojca Świętego Jana Pawła II do Sióstr i Braci Zakonnych Św. Brata Alberta z okazji Jubileuszu 150 - lecia urodzin Świętego Założyciela: Jest to święty o duchowości urzekającej zarówno swym bogactwem, jak i swą prostotą. *Brat Albert

(...) Nie tylko służył ubogim, ale sam stał się jednym z nich, gdyż oni stali się dla niego żywą ikoną Chrystusa - Ecce Homo. *Postać Brata Alberta jest bardzo bliska naszym czasom. Dzisiaj wiele mówi się i pisze o „cywilizacji miłości”, o potrzebie „opcji preferencyjnej na rzecz ubogich”. Św. Brat Albert nie pisał uczonych traktatów na ten temat. On po prostu pokazał, jak trzeba miłosierdzie czynić. * [Brat Albert] pokazał, że kto chce prawdziwie czynić miłosierdzie, musi sam stać się „bezinteresownym darem” dla drugiego człowieka. * Służyć bliźniemu, to według niego [Brata Alberta] przede wszystkim dawać siebie - „być dobrym, jak chleb”.

Opinie o św. Bracie Albercie

Jedną, z piękniejszych opinii o św. Bracie Albercie, z tych, którzy go znali jest wypowiedź Adolfa Nowaczyńskiego, który napisał o nim książkę i zatytułował „Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia”. Dalej pisał o nim: „W życiorysie tego człowieka ani nic dodawać, upiększać, brązować, srebrzyć, złocić zdaje się nie trzeba. Na to życie złożyło się wszystko, co najpiękniejsze: rycerskość, artyzm, patriotyzm, miłosierdzie, męstwo, sztuka, ofiarność. (...) To, o czym Tołstoj marzył i do czego rwał się, to wszystko A. Chmielowski całkiem spokojnie, bez cienia teatralizacji zrealizował. Poszedł w służbę maluczkim, od kolebki wydziedziczonym, dożyłotnio bezrobotnym, najuboższym, bez orzędzi i bez manifestów, cicho i bezgłośnie”. On „dostrzegał znieważane oblicze Pana Jezusa w twarzach ludzi cierpiących, wyśmianych i opuszczonych”. Brat Albert „w swojej służbie siedł tam, gdzie potrzeby były największe, a nikt się nie brał za ratunek” (M. Kaczmarczyk). „Im więcej kto opuszczony, z tym większą miłością służyć mu trzeba, bo samego Pana Jezusa zbolalego w osobie tego ubogiego ratujemy” (Cz. Lewandowski). „Dawał siebie bliźnim z wdzięczności za Chleb Eucharystyczny, żywą obecność Chrystusa. Braciom i siostronom mówił, że dla zjednoczenia z Bogiem trzeba poświęcić wszystko. Sam wykorzystał dane mu przez Boga talenty i hojnie je rozdawał” (s. Michaela Faszczka). Rozmówczyni podkreśla, że Adam w swoim życiu przechodził przez wiele bolesnych doświadczeń, aż po załamanie,

aż po ciemności duszy. Językiem mistyków można powiedzieć, że „umarł w nim stary człowiek”, a narodził się nowy. To nie mogło dokonać się bezboleśnie. „Ukrzyżowany Chrystus poprowadził Adama w głąb swojego cierpienia, pozwolił mu doświadczyć udręk i samotności, a przez to ukształtował jego serce, uczynił zdolnym do współodczuwania i dzielenia swojego życia z cierpiącymi braćmi”. Te przymioty, zebrane w całości, złożyły się na aureolę świętości.

Swoją duchowość opierał na Obliczu Chrystusa z dziedzińca Piłata, kiedy ten wyrzekł widząc Go cierpiącym, zeszpeconym – „Oto Człowiek”. Obraz ten malował przez kilka lat kontemplując Oblicze Chrystusa. Poruszająca jest jego modlitwa: „Patrząc na Jezusa w Eucharystii; czyż Jego miłość mogłaby obmyśleć jeszcze coś piękniejszego? Skoro jest Chlebem i my bądźmy chlebem. Skąpy jest ten, kto nie jest jak On. Dawajmy siebie samych”. Dalej mówi: „Im więcej kto opuszczony, z tym większą miłością służyć mu trzeba, bo samego Pana Jezusa w osobie tegoż zbolełego ratujemy” (Cz. Lewandowski). Językiem biblijnym się posiłkując, można powiedzieć, że św. Brat Albert był takim duchowym alpinistą, który „wychodził” na góry modlitwy, kontemplacji, gdzie po kontakcie z Panem Najwyższym schodził na padół płaczu i niez mordowanie pomagał w powrocie do pełni człowieczeństwa tym, którzy „zabrudzili” obraz Boży w sobie.

Brat Albert był człowiekiem uduchowionym, bezinteresownym i bardzo wiele od siebie wymagającym. To był heros ducha. Św. Brat Albert, to człowiek wielkiego serca przepelnionego miłosierdziem. W oparciu o całe bogactwo myśli teologicznej Nowego Testamentu możemy powiedzieć, że miłosierdzie to wrażliwość, litość i współczucie dla każdej nędzy ludzkiej. Nie wystarczy o tym wiedzieć, ale przyjąć słowa Chrystusa wzywające każdego z nas do postawy miłosiernej: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”.

Dobrze te słowa odczytał św. Brat Albert. Jego miłosierdzie ujawniło się w służbie dla biednych. Litował się nad bezdomnymi, głodnymi, zaniedbanymi, brudnymi, bo widział w nich obraz Boży³. Najpierw poszukiwał piękna w malarstwie,

a potem w duszy ludzkiej. Rozumiał potrzeby ludzi głodnych, bezdomnych, pozbawionych środków do życia. Uczył dostrzegać w każdym biedaku i nędzarzu żywe obrazy Boże, arcydzieła Boga samego. On również z wielkim zatroskaniem, współczuciem, troszczył się o dusze ludzi i ich ciała. Swoich podopiecznych szanował i był dla nich wszystkim: „Cóż im dam, jeśli nie siebie samego”. Radził: „Jeśli by cię wołano do biedaka, idź natychmiast do niego, choćbyś był w świętym zachwyceniu, gdyż opuścisz Chrystusa dla Chrystusa”. Całą naszą Ojczyznę obiegło powiedzenie św. Brata Alberta: „Powinno się być dobrym jak chleb... , który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić, nakarmić się, jeśli jest głodny”⁴.

Jeden z bernardynów takie wydadaje o nim świadectwo: „Serce miał złote i dlatego wszelką nędzę ludzką odczuwał z subtelnością przedziwną. Widok nędzy ludzkiej wzruszał go niemal i wyprowadzał z równowagi. Wtedy by wszystko dał ze siebie, byle otrzeć łzę niedoli”⁵.

Żył jak Biedaczyna z Asyżu, ale zatroskany, współczujący, zaradzający ludzkim potrzebom. Na człowieka patrzył pod kątem jego potrzeb tak duchowych jak i materialnych. Do swojego przyjaciela, wybitnego malarza, Józefa Chełmońskiego, pisze, zachęcając go, aby „po chłopsku do spowiedzi poszedł”⁶. Uzmysławia mu, że ten, kto z Bogiem zerwał, nawiązał kontakt z kimś innym, często z szatanem. Przestrzegając go, zachęcając do spowiedzi i zachowywania Bożych



przykazań, pisze: „Jać piszę ten list, bom Twój kolega, ale więcej daleko pisze do Ciebie moja miłość chrześcijańska”⁷.

Ciśnie się pytanie: czy można komuś radzić, aby poszedł do spowiedzi? Można, a czasem nawet trzeba. To będzie także nasza ewangelizacja, pod warunkiem, że samemu jest się przykładem.

Ecce Homo – Oto człowiek

Najpiękniejszy z ludzkich synów
Jezu Chryste Miłosierny,
Twa korona nie z wawrzynu,
lecz z raniących czoło cierni.
Płaszcz królewski nie z soboli,
ale Twojej Krwi szkarlatu,
Oto Człowiek, co z miłości
ofiarował życie światu.

Najpiękniejszy z ludzkich synów
berłem Twoim krucha trzcina,
bo objawił Bóg w słabości
moc i chwałę Swego Syna.
W ludzkim bólu Pan obecny,
stał się bratem dla nędzarzy,
“Ecce Homo” Król cierpiących,
Swoim sercem nas obdarzył.

Marek SKWARNICKI -

„Najpiękniejszy z ludzkich synów”

Obraz, który jest przed nami, bądź też którego treść sobie wyobrażamy, ma swoją bogatą historię. Jego autorem jest Brat Albert, (Adam Chmielowski). Obraz ten artysta zaczął malować we Lwowie, w kościele Świętego Ducha, w roku 1879. Najdziwniejszym – dla mnie – jest to, że malował go przez wiele lat i za swojego życia nie zdołał go dokończyć. Można zapytać: dlaczego? Spróbuję, przynajmniej po części znaleźć właściwą odpowiedź. Skoncentruję się tylko na samej treści teologicznej, duchowej, bez wchodzenia w kulisy krytyka sztuki, bo się na tym nie znam.

Nie każdy sięgnie po Ewangelie, dlatego w skrócie zacytuję najważniejszy fragment z przesłuchania i oskarżenia Jezusa przed Piłatem:

„Jezusa zaś postawiono przed namiestnikiem. Namiestnik zadał Mu pytanie: „Czy ty jesteś Królem żydowskim?” Jezus odpowiedział: „Tak, Ja nim jestem”. A gdy Go oskarżali arcykapłani i starsi, nic nie odpowiadał. Wtedy zapytał Go Piłat: „Nie słyszysz, jak wiele zeznają przeciw tobie?”

On jednak nie odpowiedział mu na żadne pytanie, tak że namiestnik bardzo się dziwił” (Mt 27,11-14; Mk 15,1-5; Łk 23,1-3; J 18,33-37).

„Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa ze sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótszy wieńiec z ciernia, włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: „Witaj, Królu żydowski!” Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie” (Mt 27,27-31; Mk 15,16-20; J 19,1-5).

Prześledźmy w skrócie ten czas sądu nad Jezusem do chwili wydania na Niego wyroku śmierci przez Piłata. Zanim Piłat zatwierdził wyrok śmierci, kazał Jezusa ubiczować (Mt 27,15-26; Mk 15,6-15; Łk 23,13-25; J 18,29-19,16). Dziś tam, w Jeruzolimie, znajduje się kościół Biczowania. Wewnątrz znajdują się trzy duże witraże, które przedstawiają uwolnienie Barabasa, biczowanie Chrystusa oraz Piłata umywającego ręce.

Piłat „zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym **Lithostrotos**, po hebrajsku **Gabbata**”. Owo „Lithostrotos”, to „kamienne płyty”, „kamienią posadzka”, a „Gabbata” to „miejsce wyniosłe”, to „wzniesienie”. Ta „kamienią posadzka”, to dzieło Rzymian, a konkretnie Heroda Wielkiego. Kiedyś na tym miejscu stacjonowali żołnierze, tam odbywali swoje ćwiczenia wojskowe, tam spędzali długie godziny na bezczynności przerywanej grą w kości czy warcaby. Dziś w odsłoniętym fragmencie tej posadzki „widać wyżłobienia, które miały zapobiegać ślizganiu się koni oraz planszę okrutnej gry „w króla”. Żołnierze pełniący funkcję strażników więziennych rozgrywali na niej prawo do dręczenia i upokorzenia uwięzionych. Więźnia znajdującego się pod strażą zwycięzcy ubierano w czerwony płaszcz, nakładano na głowę koronę z ciernia, w rękę wciskano trzcinę i następnie naigrawano się z niego i zadawano mu ból”⁸. Ponad niewielką uliczką biegnie kamienny łuk zwany Łukiem **ECCE HOMO**, kiedy to Piłat kazał Jezusa ubiczować, a potem skrwawionego, zbitego, w koronie cierniowej na głowie, uka-

zuje Żydom i mówi: „**OTO CZŁOWIEK**” (J 19,5).

W modlitwie „Wierzę w Boga”, wyznajemy: „**Umęczon pod Ponckim Piłatem**”. Zapytajmy: Jaki był prawdziwy obraz Piłata? Pisze się o nim, że „pochodził ze średnio zamożnej burżuazji rzymskiej. Miał duże doświadczenie wojskowe i administracyjne. W 26 r. po Chr. został mianowany prefektem Judei. Jako prefekt (czyli namiestnik) miał bardzo szerokie uprawnienia, zwłaszcza w sprawach wojskowych i finansowych. Wyznaczał arcykapłana i kontrolował fundusze świątyni.

Filon opisuje Piłata jako człowieka szorstkiego, zawziętego i brutalnego. Józef Flawiusz w jednej ze swoich historycznych księzek pisze, że Piłat antagonizował Żydów, odkąd został prokuratorem. Pozwolił, żeby wojska rzymskie wprowadziły swoje sztandary pułkowe do Jeruzolimy. Widniały na nich wizerunki cesarza, co budziło irytację Żydów, którzy odczuwali tę demonstrację jako profanację ich świętego miasta. Bojąc się wybuchu zamieszek, Piłat nakazał usunąć sztandary z Jeruzolimy”⁹. Piłat naraził się także Żydom i w innych sprawach. Euzebiusz, chrześcijański historyk żyjący w IV wieku podaje, że Piłat popełnił samobójstwo.

Był człowiekiem bez charakteru. Szedł na ustępstwa nie mając ku temu podstaw. Gdyby powiedział, że Jezus jest niewinny, więc wypuszcza Go na wolność, Żydzi musieliby ustąpić. On jednak targował się. Brak mu było odwagi, aby opowiedzieć się po stronie Jezusa. Działał pod pręgierzem presji. W dodatku był tchórzem, karierowiczem, człowiekiem chwiejnym, bez głębszych zasad. Nie potrafił odróżnić prawdy od jej pozorów. Bez odniesienia do prawdy, człowiek żyje w kłamstwie i zaślepieniu.

Piłat w głębi swego serca był jednak przekonany, że Jezus jest niewinny, „a całe oskarżenie jest wynikiem nienawiści, którą przywódcy narodu żywią do Niego z racji swoich przekonań religijnych. Tu połączyły się ze sobą dwie cechy charakteru Piłata: poczucie prawa (*ius*), które jako urzędnik rzymski na pewno posiadał, a które nakazywało mu respektować to prawo, i uczucie pogardy oraz chęć oporu, które żywił do oskarżycieli. Miał więc doskonałą okazję, aby im

dokuczyć i sprzeciwić się im właśnie w imię prawa. Obydwa te uczucia domagały się, by oskarżony odszedł wolny”¹⁰.

¹¹ Sam wyraźnie oświadczył: „**Ja nie znajduję w nim żadnej winy**” (J 18,38). Żadnej winy nie dopatrył się także Herod. Nie widzi winy, ale każe Jezusa ubiczować! Trudno zrozumieć jego sposób myślenia. W jego umyśle rozgrywała się walka. Może zgodzą się, aby zamiast Jezusa wydać na śmierć Barabasa, wielkiego złoczyńcę? „Lecz oni nalegali z wielkim wrzaskiem, domagając się, aby Go ukrzyżowano; i wznosiły się ich krzyki. Piłat więc zawyrokował, żeby ich żądanie zostało spełnione. Uwolnił im tego, którego się domagali, a który za rozruch i zabójstwo był wtrącony do więzienia” (Łk 23,23-25).

Po tym wprowadzeniu do obrazu umęczonego Jezusa, do zawyrokowania przez Piłata „OTO CZŁOWIEK”, może łatwiej będzie nam zrozumieć treść tego obrazu i odpowiedzieć sobie na pytanie: dlaczego ten obraz jest niedokończony? Czyżby Bratu Albertowi brakło czasu? A może to dzieło jest celowo niedokończone?

Ci, którzy znają się na malarstwie, a przy tym i na teologii oraz prowadzą głębokie życie religijne, mówią:

„Obraz robi wstrząsające wrażenie na każdym widzu, który wpatruje się w znieważone oblicze Chrystusa. Zamknięta ogromem cierpienia twarz – zagadka, boleśnie znieruchomiała głowa, wielkie jasne serce utworzone przez fałdy spływającego z poranionych ramion czerwonego żołnierskiego łachmanu, powrozy jak głębokie blizny, trzcina szydlerzo wciśnięta w skrępowane dłonie, Wszechmoc uwięziona, wyszydzona, bezradna w swej miłości do człowieka, twarz pograżona w cieniu, lecz z postaci Chrystusa emanuje światło... On sam jest źródłem światła...”¹².

A oto inne s[pojrzenie na ten obraz:

„Ecce Homo” to nie tylko tytuł najstłynniejszego dzieła artysty. To także obraz jego wewnętrznych cierpień, rozterek, sekretnych pasji. Zachwycał się wówczas duchowością św. Franciszka, tłumaczył dzieła św. Jana od Krzyża, próbował pojąć misję dzieł miłosierdzia na wzór św. Wincen- tego a Paulo. W sztuce był perfekcjonistą, mocno przeżywał porażki, nie-

zwykle trafnie, choć i często krytycznie oceniał twórczość przyjaciół. Widział bezużyteczność kopiowania dzieł innych mistrzów, a jako swoistą dewizę życiową przyjął postawę kreatywnego poszukiwania i odkrywania nowych światów i malarskich możliwości. Do przyjaciela, krytyka sztuki, poety i tłumacza, Lucjana Siemieńskiego pisał: „Nie pije z konewki ten, kto ma dostęp do źródła”¹³.

Obraz ten mówi nam także wiele o jego autorze, o św. Szarym Bracie. Mówi nam, że „był on zapatrzony w Jezusa, który odczuwa pragnienie, który jest głodny, odarty z szat, upokorzony, osamotniony. Był zapatrzony w Jezusa, który cierpi. Patrzenie na takiego właśnie Jezusa, na Jezusa Ecce Homo pozwoliło mu spojrzeć z wielką miłością na człowieka, który nieustannie woła o miłość, o obecność, który jest spragniony ciepła rodzinnego, zrozumienia. Tylko ktoś, kto doświadczył w swoim życiu Bożego miłosierdzia, może przekazywać innym ten ogrom Bożej miłości. Taka drogę przeszedł z pewnością św. Brat Albert”¹⁴.

Wiele mówi się i pisze o miłosierdziu jakie „rozdawał” św. Brat Albert. To nie była jednak tylko działalność charytatywna. To był człowiek głębokiej duchowości. Swoim podopiecznym nie tylko dawał kawałek chleba i dach nad głową, ale dbał również o stan ich dusz. Niejednego doprowadzał do spowiedzi i Stołu Pańskiego. Niejednemu pomógł „narodzić się na nowo”, ujrzeć swoje życie w perspektywie odpowiedzialności i wieczności. Można go nazwać patronem od podejmowania najważniejszych decyzji¹⁵. Podjął właściwą, dobrą decyzję, to znaczy być szczęśliwym.

Obraz ten kryje w sobie odbicie przeżyć duchowych autora, walki wewnętrznej, wielkiego wyciszenia i chęci niesienia pomocy najbardziej potrzebującym. Ten obraz woła „wołaniem wielkim” o miłosierdzie, o pomoc bezbronnemu człowiekowi, z tego obrazu „przeziara” miłość miłosierna i wielkie serce Boga – Człowieka, zdolne pociągnąć i obdarować każdego człowieka. W tym obrazie widzimy dzieje niejednego człowieka, nasze drogi życiowe, nie zawsze zgodne z Bożym przesłaniem. On nam pokazuje nasze zdrady i niewierności jakich się dopuszczamy wobec miłosiernego Boga. On jest niedokończony dlatego,

że scena z dziedzińca Piłata rozgrywa się po dziś dzień. Dziś Jezusa jest także sądzony, wyszydzany, ośmieszany, odrzucany, poniewierany na wszelkie możliwe sposoby. Jego treść będzie aktualna po wszystkie czasy, tak długo, jak długo człowiek będzie na ziemi. Ten obraz to także wielkie wołanie o duchową przemianę, o duchowe odrodzenie, o otwarcie oczu na Bożą rzeczywistość, o przejrzanie, o „przemycie” uszu na głos Boży. Zapewne tych odniesień do każdego z nas może być o wiele więcej. Niech każdy sam przed Jezusem oceni siebie w świetle Piłatowego wyroku.

My, czytając te refleksje, zapamiętajmy sobie i naśladujmy, (może się uda) to, czym żyją Bracia Albertyni i Siostry Albertynki: „Nisko siadać, mało jadać, dużo robić, mało gadać”¹⁶.

Ks. Andrzej Skiba

¹ ChiT, nr 28(2016), s. 6-7.

² W większości będzie to opracowanie na podstawie: ChiT, nr 28(2016), s. 4-5.

³ W ubogich widział Chrystusa, Chit, nr 28(2016), s. 8-9.

⁴ W. Kluz OCD, Adam Chmielowski, Kraków 1975, s. 261.

⁵ Tamże, s. 128.

⁶ Tamże, s. 108.

⁷ Tamże, s. 110.

⁸ J. Kropiwnicki, Wędrowki po Ziemi Świętej, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2006, s. 300 n.

⁹ Przewodnik po Biblii, redakcja naukowa David i Pat Alexander, Oficyna Wydawnicza „Vacatio”, Warszawa 1997, s. 510.

¹⁰ G Ricciotti, Życie Jezusa Chrystusa, PAX, Warszawa 1955, 628 n.

¹² Opr. Na podstawie: s. Assumpta Faron, „Ecce Homo. Historia obrazu”, Kraków 1998, tu: ChiT 28(2016), s. 10.

¹³ B. Weber, Malarskie fascynacje, w: ChiT, nr 28(2016), s. 12.

¹⁴ Najpiękniejszy człowiek pokolenia. Z przełożoną generalną Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługującym Ubogim, s. Teresą Maciuszek rozmawia Jolanta Tęcza – Ćwierz, w: ChiT, nr 28(2016), s. 14.

¹⁵ Por. Z. Kapłański ks., Najważniejsze decyzje, w: ChiT, nr 28(2016), s. 15.

¹⁶ Br. Euzebiusz Dyduch, Bracia albertyni: „Nisko siadać, mało jadać, dużo robić, mało gadać”, w: ChiT, nr 28(2016), s. 18.

Roraty 2016

Każdego roku w naszym kościele uroczyste przeżywamy czas Adwentu. Codziennie rano o godzinie 6.00 gromadzą się wierni, którzy lubią poranne wstawanie i oczekiwanie na spotkanie z Jezusem. Dla nich kapłani przygotowują homilie, w których przybliżają tematy adwentowego oczekiwania i przygotowania na przyjście Pana Jezusa.

Wieczorem o godzinie 18.00 na roraty przychodzą dzieci. Na ten Adwent przygotowaliśmy rozważania dotyczące obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, czczonego od wieków na Jasnej Górze. Temat wiodący brzmi: „W domu królowej Maryi”. Omawiamy historię jasnogórskiego obrazu i wydarzenia związane z kultem tej ikony. Codziennie około 50 dzieci przychodzi, aby słuchać o Maryi i wraz z nią przeżywać adwent – oczekiwanie na przyjście Pana. Zapraszamy serdecznie na spotkania z Matką Najświętszą.

*Ks. Tomasz Grzywna
Fot. Jakub Radożycki*





3 Niedziela Adwentu (Gaudete – Radujcie się)

11.12.2016.

1. Dziś na godzinę 17.00 zapraszamy na nabożeństwo różańcowe.
2. Trzynastego grudnia, w rocznicę Stanu Wojennego, zapraszamy na wieczorną Mszę świętą w intencji Ojczyzny, podczas której modlić się będziemy za prześladowanych, internowanych i pozbawionych życia tego okresu czasu.
3. W przyszłą niedzielę – jak to zwykle bywa – nabożeństwo do św. Rity, na które zapraszamy.
4. Składamy serdeczne podziękowa-

nia za zakup nowych żarówek do pałajka przed ołtarzem Matki Bożej oraz Serca Pana Jezusa, od Róży św. Terezy i Rodziny Radia Maryja. Przypominamy, że Radio Maryja obchodzi swoje 25-lecie, co było zaznaczone bardzo uroczysto w ubiegłą sobotę. Równie serdeczne podziękowania składamy anonimowej ofiarodawczyni na remont małego ołtarza, który pozostał nam jeszcze do wykonania.

5. Informujemy, że w dniu 20 grudnia, o godzinie 17.00 w auli PWSZ

w Sanoku, odbędzie się koncert Charytatywny dla podopiecznych Fundacji CZAS NADZIEI. Wystąpią takie zespoły, jak: Angela Gaber Trio, Gagatki, UKS „Spartanie” Zahutyń, Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP Jaćmierz, uczniowie ZSL z Leska ZS 3 i ZS 5 z Sanoka oraz Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia z Sanoka. Wstęp: 5 zł. Odbywać się też będzie kiermasz świąteczny, licytacje oraz możliwość otrzymania różnych smakołyków.

Intencje w tygodniu Od 12. do 18.12.2016 r.

Poniedziałek – 12.12

6.00 + Jan i Marianna Lemko
7.00 + Piotr i Stefania Magda
7.30 + Henryk (greg.)
18.00 1. + Mieczysław (greg.)
2. + Zofia Kuzyszyn 1 r. śm. int. od przyjaciół
3. + Stanisław Synowiec (greg.)
4. o bł. Boże, opiekę MB i wszelkie potrzebne łaski dla pań pielęgniarek Beaty Nowickiej i Teresy Szychowskiej oraz ich rodzin

Wtorek – 13.12

6.00 + Maria Kiczek
7.00 + Jan Krawczyk 16 r. śm.
7.30 1. + Henryk Kowalik (greg.)
2. + Józefa (f) 6 r. śm.
18.00 1. w intencji Ojczyzny – za prześladowanych, internowanych i pozbawionych życia
2. + Mieczysław Furtak (greg.)
3. + Maria Kędzior int. od rodziny Kurcz
4. + Stanisław Synowiec (greg.)

Środa – 14.12

6.00 + Andrzej Haduch 19 r. śm.
7.00 + Zbigniew i Anna
7.30 + Henryk Kowalik (greg.)
18.00 1. + Mieczysław (greg.)
2. + Adam Chyła
3. + Stanisław Synowiec (greg.)
4. + Władysław i Zygmunt Zielińscy

Czwartek – 15.12

6.00 + Maria Kędzior int. od Gieni z rodziną
7.00 + Barbara 2 r. śm.
7.30 + Henryk (greg.)
18.00 1. Mieczysław Furtak (greg.)
2. + Stanisław Synowiec (greg.)
3. + Marian Leszczyński
4. + Bolesław, Stanisława (f), Józef Gębalikowie

Piątek – 16.12

6.00 + Jan, Maria, Władysława (f)
7.00 + Helena, Antoni, Michał
7.30 + Henryk (greg.)
18.00 1. + Mieczysław Furtak (greg.)

2. ++ Rodzice Maria 10 r. śm. i Zdzisław 31 r. śm.
3. + Stanisław Synowiec (greg.)
4. + Maria Matuszak 1 r. śm. oraz ++ Rodzice: Julia i Józef

Sobota – 17.12

6.00 + Paweł 2 r. śm.
7.00 + Stanisław 4 r. śm.
7.30 + Henryk Kowalik (greg.)
18.00 1. + Mieczysław (greg.)
2. + Władysław Kiszka 25 r. śm. i ++ z rodziny
3. + Maria 5 r. śm.
4. + Stanisław Synowiec (greg.)

Niedziela – 18.12

6.30 za parafian
8.00 + Stanisław Pytlowany
9.30 + Mieczysław Furtak (greg.)
11.00 + Kazimierz i Waleria
12.30 + Henryk Kowalik (greg.)
16.00 + Kazimierz Karasiński 6 r. śm.
18.00 + Stanisław Synowiec (greg.)
Stróże: int.

Płowce: int.

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com